

Prenumerata

W Radomiu:

Rocznie rs. 4.

Półrocznie „ 2.

Kwartalnie „ 1.

Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —

Półrocznie „ 2 „ 50.

Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku (lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.

Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.

Dwa następne „ 4.

Dalsze „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Bajehman i Frencler, Senatorska 18

Dnia 14 Października ś. Kaliksta Pap. Męcz.		REDAKCJA I ADMINISTRACJA		Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 25	
„ 15 „ „	ś. Jadwigi Wd. i Teresy P.	ulica Lubelska № 137.		Zachód „ „ „	5 „ 5
„ 16 „ „	ś. Florentyna Bisk.	ADMINISTRACJA		Długość dnia . . . godzin	10 „ 39
„ 17 „ „	ś. Wiktora Bisk.	otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7		Ubyło „ . . . „	6 „ 4
		przyjmuje interesantów w tychże godzinach.			
		Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.			

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI

„Gazety Radomskiej.“

Szanownych pp Prenumeratorów, zalegających dotąd w opłacie prenumeraty za kwartał przeszły, prosimy najuprzejmiej o spieszne jej nadesłanie, jak również przypominamy o odnowieniu przedpłaty na kwartał IV. r. b.

Głos z miasta w sprawie sanitarnej.

Z obawy cholery, grasującej obecnie w Węgrzech, i nasza komisya sanitarna rozpoczęła swoją działalność. Wnosząc jednak z lat poprzednich, rodzi się wątpliwość, czy rezultaty pracy obecnej odpowiedzą dobrym chęciom i energii, jakimi bezwątpienia jest ożywiona większość członków komisyi. Celemich zajęć będzie, jak wiadomo, usunięcie lub poprawa wszelkich warunków, mogących źle wpływać na zdrowotność mieszkańców, cel to obszerny i do wykonania trudny, szkodliwości bowiem tego rodzaju jest wiele i przyczyny ich są bardzo różnorodne.

Jedne z nich mogą być poprawione doraźnie, jak n. p. usunięcie nieczystości i doprowadzenie do porządku domów i dziedzińców, inne zaś, wynikające ze złej budowy, złego bruku w dziedzińcach, niedostatku miejsc ustępowych i t. p., wymagają dokładniejszego zbadania i decyzji władz wyższych. W dotychczasowych pracach komisyi sanitarnej widocznym jest brak planu i mieszanie ustawiczne z sobą najróżnorodniejszych kwestyi, co zabiera wiele czasu na posiedzeniach ogólnych i dużo pracy marnuje. Dla prędszego oryentowania się w ocenieniu szkodliwości i łatwiejszego wyboru dróg, jakimi one usuwane być mają, uważałbym za

konieczny podział ich na kategorie, z oznaczeniem zarazem kierunku jaki nadać należy staraniom w celu usunięcia złego t. j. czy komitety rewirowe mają się niemi zająć doraźnie czy też one przedyskutowane być winny na posiedzeniu ogólnem i podlegać decyzji władz wyższych.

W pierwszej zatem kategorii, pomieściłbym wszelkie szkodliwości, wynikające ze złej budowy domów lub złego ich urządzenia; tutaj należałoby zwrócić uwagę na rodzaj mieszkań, ich obszerność, oświetlenie, wilgotność, przestrzeń dziedzińców w stosunku do ilości mieszkań, czy posiadają one bruki i w jakim stanie, czy rynsztoki mają należyte spadki i gdzie ich ujście, na ulicę, czy do kanałów? Dalej w jakim stanie i jak utrzymane są zabudowania gospodarskie, stajnie, wozownie, chlewki, śmietniki, rynny do posesyi należące itp.

Następnie zbadać należy miejsca ustępowe, jakiego są one systemu, o ile oddalone od mieszkań, czy dość obszerne, z jakich zbudowane materiałów, i w jakim stanie się znajdują (nowe czy zużyte); czy położenie ich nie szkodzi w jakikolwiek sposób studniom lub posesyom sąsiednim, czy studnie należycie są utrzymywane i czy dostarczają dobrą i zdrową wodę?

Opis szczegółowy z zaznaczeniem braków i niedostatków, powinien stanowić dokładny obraz danej miejscowości, pod względem topograficzno-budowlanym.

Kwestye te dlatego uważam za konieczne do pomieszczenia w oddzielnej kategorii, iż stanowią one ściśle odgraniczoną grupę, której zboczenia nie tak łatwo poprawione być mogą. Niektóre szkodliwości, wynikające ze złej budowy, nie mogą już dziś być usunięte, innych zaś poprawek komitety sanitarne rewirowe nie mają prawa stanowczo decydować, takie więc winny tylko zaznaczyć i przedstawić na ogólnem posiedzeniu komisyi, zkąd po uwzględnieniu obowiązujących przepisów i wysłuchaniu opinii techników, mogą otrzymać właściwy kierunek.

Podobne opisy, jakkolwiek wymagające nieco pracy i czasu, dałyby dokładny obraz miasta pod względem sanitarnym, przedstawiłyby d okładnie teren, na którym już łatwiej byłoby się oryentować, i mogłyby stanowić cenny materiał statystyczny.

W drugiej kategorii pomieściłbym szkodliwości, wynikające z fabryk i zakładów przemysłowych; tu więc wyszczególnione być winny wszelkie w danym domu istniejące fabryki, składy, sklepy, zakłady, publiczne hotele, zajazdy z nadmieniem, które według zdania komisyi przedstawiają wadliwości, kwalifikujące się do usunięcia lub poprawy.

Kwestye te jednak również ostatecznie decydowane być winny na ogólnych posiedzeniach, jako dość ważne, bo mogące mieć wpływ na dobrobyt, a nawet egzystencją jednostek i rodzin całych.

Trzecią kategorię stanowiłyby zwykłe naruszenia porządku i czystości w domach, dziedzińcach, ustępach, sklepach, składach, fabrykach, a nawet mieszkaniach prywatnych, o ileby nieporządek, tam się gnieźdzący, groził innym mieszkańcom.

Tu również uważałbym za konieczne zwrócenie uwagi, na gromadzenie w ciasnych dziedzińcach: pak, beczek, starych materiałów budowlanych, odpadków handlowych, które remi przepełniane bywają dziedzińce ulicy Rwańskiej i Wału. Te zbiorowiska same przez się są ogniskami nieczystości, utrudniają zawsze utrzymanie porządku, a w razie pożaru przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo, należy więc przyjąć za правило: zawsze je usuwać.

Czynności w tej kategorii mogą być załatwiane doraźnie, przez dorgęzanie wezwań, lub przedstawienie do kar bez zajmowania się niemi w czasie posiedzeń ogólnych.

W czwartej kategorii wreszcie pomieściłbym kwestye dezinfekcyjne, a pomieściłbym w oddzielnej rubryce dlatego, że potrzeba stosowania dezynfekcyi najprzód może być zależną od różnych okoliczności, a następnie w razie wykonania

czy bez beczek systemu Bergera podolają zadaniu? A psik! Na zdrowie! — sesya skończona!

— Ja — (to nie „ja“, piszący, ale jeden z sanitaryuszów) wyrzekł uroczyście — proponuję, aby przerwać nasze czynności do czasu wiosny i czy będzie lub nie będzie cholery, zostawić wszystko *w porządku*. Teraz pozostaje nam tylko starać się, aby komitety nasze zaliczono nie do rady lekarskiej, bo to do niczego nie prowadzi, ale do wydziału budowlanego. Gdybyśmy bowiem zasiadali na sesyach, rozpatrujących plany nowych budowli, pewnoby nie pozwolono p. Anyżkowi stawiać długich oficyn piętrowych, na wązkim podwórzyku, gdzie lokatorowie mogą sobie z przeciwka ręce podawać i... wachać wspólnie, o pół łokcia od okien płynący, strumyk rynsztokowy. Rzadko który dom na całym świecie ma tyle pułapek na członki i zdrowie ludzkie. Restauracya z kuchnią w suterynach z oknami, okolonemi jakimis fosami, zanieczyszcza powietrze zapachami; baraniego dobrobytu, wołami flakami i świńskim sadłem. Zaduch i mrok wieczny, a ruch ogromny, bo bywalec restaurator trzyma piwo warszawskie i co moment ma jakąś żywą nowa-lijkę. Ze dotychczas nikt karku w fosie nie skręcił, to tylko cud opatrności, która cierpliwie opiekuje się „strąconymi“. Jest tam także piekarnia, studnia dla niej *ad hoc*, co to tak była zakwestyonowaną i wcale niedaleko miejsca nieprzystwoite.

Takich domów widzieliśmy jeszcze kilka na samej pryncypalnej ulicy, a przecież gdybyśmy zasiadali nie z doktorami, a z budowniczymi, to by przy zatwierdzaniu planów, można postawić *veto* w imię cholery pod powagą głosu komitetu sanitarnego. A teraz co robić? trudno domy rozwałać, budowane z pozwolenia innego komitetu; wprawdzie cholera była wtenczas jeszcze w Afryce.

Dzień dzisiejszy dla bardzo wielu niezamożnych rodziców jest dniem smutku i wielkiego strapienia. To ostatni termin zapłacenia szkolnego wpisu.

Nie jeden ojciec przy kancelaryjnym biurku lub warsztacie płacze się w pracy, zajęty myślą, z czem też wróci jego chłopak lub dziewczyna. Jeżeli nie pozwolą dalej chodzić, nie zechcą czekać na pieniądze, różowe marzenia o zapewnieniu im lepszej od swojej doli rozprysną się, jak niegdyś jego własne marzenia. Chociaż jest to nieuniknione, bo władze szkolne muszą przecie pilnować postanowionych za naukę wpływów, wychodzi jednak na to, że kto nie ma pieniędzy nie ma prawa do nauki, analogicznie, do poznania w następstwie wielu innych praw państwowych, i w krytycznej chwili powtarzać mu będą najpierwsze prawo: że nieznanomością jego tłomaczyć się nie wolno.

Zdaje mi się, że palnąłem paradoks, ale zemną tak zawsze, ile razy mię co zabol, przejmie, uderzy jak obuchem

KRONIKA RADOMSKA.

XXXVIII.

Bryndza, wino, słonina, papryka węgierska nie sie pomogły, *paskudna słabość* zawitała do Pesztu i wywołała popłoch wszędzie.

Gazeta nasza także na tem ucierpi, bo obudzone ze snu komitety sanitarne zaczną oględziny miasta, których rezultat, a może różne projekty i wnioski, będą w gazecie poumieszczane. Jestto konieczne, ale czy dla czytelników przyjemne, nie wiem. Całe szpalty zapełnione opisami najmniej nadających się do tego miejscowości; karbole, proszki otwocskie, smołowe plastry i mikstury z czerwonych win, fabrykowanych przez naszych cudotwórców na wzór Kanny Galilejskiej, oto obowiązujące nas odtąd zapachy i smaki.

Komitety sanitarne uważają widać tylko cholergę za chorobę; niewinne tyfusy, suchoty, karbunkuly i przeróżne katary nosa, kiszek lub żołądka to rzeczy potrzebne dla egzystencji doktorów i felczerów.

Na jeden tylko okrzyk „cholera!“ nawet doktorzy sanitaryusze podnoszą uszy i z poczuciem spełnienia filantropijnego obowiązku chodzą po zaułkach domów miejskich ze spuchniętymi nosami, poczem zasiadają na sesyach z trwogą,

jej winna być stosowaną porządnie i systematycznie, jeśli ma przynieść jakikolwiek pożytek.

I tak dezynfekcja ogólna miejsce, gdzie się materye gniące znajdować mogą, jest konieczną tylko w razie istnienia epidemii, i to nie w rodzaju posypywania proszkiem karbолоwym w sieniach (jak to miało miejsce w ostatnich czasach), gdyż te prawie wszędzie są czyste i suche, ale jako dokładne odwietrzanie miejsc najbardziej zanieczyszczanych, jako to: rynszoków, ustępów, dziedzińców, sposobem przez komisją obmyślanym i dla całego miasta obowiązującym.

W czasie zaś zwykłym potrzeba dezynfekcji jest względna, w domach bowiem mających dziedzińce obszerne, miejsca ustępów porządnie zbudowane i oddalone od mieszkań, jest ona najzupełniej zbędna.

W domach zaś mających dziedzińce ciasne, gdzie zatem miejsca ustępów są tuż przy mieszkaniach lub nawet pod takowemi, gdzie mieszkańcy zmuszeni są ciągle odychać szkodliwymi wyziewami, literalnie dusząc się niemi i gdzie nadto nie ma studzien, a trudno, aby jakakolwiek czystość mogła być utrzymana, dezynfekcja ustawicznie jest potrzebną. Lecz i tu interwencja komisji jest zbędna, potrzeba tylko oznaczyć środki dezynfekcyjne, a uznanie potrzeby dezynfekcji i dopilnowanie jej winno być zadaniem komitetów rewirów.

Proponowane przez nas rozklasyfikowanie zajęć zajmie wprawdzie nieco więcej czasu, lecz zmusi do bardziej szczegółowego i gruntownego wnikania w kwestye sanitarne, przyniesie więc rzeczywisty pożytek. Dotychczasowe bowiem ogólnikowe traktowanie tych kwestyi przez komitety rewirów, więcej wyglądało na zabawkę niż na poważną pracę dla dobra publicznego.

T. Jopkiewicz.

Wiadomości bieżące.

MIĘSCOWE.

Z teatru. Jak pani Zimayer jedną rolę Giletty w operetce Andran'a „Pierścień rodzinny“, potrafiła zdobyć sobie stanowisko pierwszorzędnej śpiewaczki operetkowej, tak p. Puchniewska odegraniem Giletty stanowczo podbiła serca słuchaczy, utrwalając sympatya publiczności.

Śpiew, wyborna gra, wdzięk, z jakim pani P. prowadziła rolę, wszystko to złożyło się na doskonałe odtworzenie przeszłej Giletty. P. Glogier, w roli starego nauczyciela, grą pełną werwy i komizmu pobudzał wszystkich do szczególnego śmiechu. P. Womperska w roli młodego księcia, jak zwykle, śpiewała dobrze.

W ogóle cała operetka przedstawioną była nierównie lepiej od poprzednich, co po części przypisać trzeba skompletowaniu chorów.

== „Dwie sieroty“, znany dramat z francuskiego, ścignął do teatru w sobotę pełno publiczności.

w moje mózgowe puzderko, tyle razy odruchy nerwowe tak pokręca mózgowe tkanki, że pierwsza myśl wychodzi z bolesnym drganie wątpliwości.

Na postanowieniach o wpisach szkolnych i paradokсах kronikarza poprzestać nie można, trzeba koniecznie, więcej jak koniecznie, gwałtem i natręctwem zająć się zebraniem groszy na te nieszczęsne wpisy. Jakże mię dławi słowo, które muszę przytoczyć jako przykład skutecznego działania. Gdybyśmy bowiem mieli rabinę, nakazałby nam w tym celu post jednodzienny i fundusz by się znalazł, bo każdy od ust swoich odjąłby nie całą, może strawę, ale tylko smaczniejszy kęs jej, wart dziesiątkę, to by na sześć tysięcy mieszkańców, mających po 2 kaski, zebrało się zaraz 300 rs. i 15 uczniów mogłoby przedłużyć nauki. Nie sposób przecie, aby nie znalazło się kilku patrycyuszów lub mecenasów (choćby sądowych), którzyby naddatkami nie wypełnili składkowego koszyka na kilku jeszcze wydalonych.

Mamy nieustannie widowiska: koncertowe, teatralne, nawet cyrkowe i różne hece z potworkami i dziwówkami, karmimy to wszystko naszym hojnym groszem, dlatego by więc nie uprosić władzy, aby wydając pozwolenia na takie widowiska, wymówiła po kilka groszy od sprzedanego biletu na cele wszelakiego ubóstwa. Grosze te nawet w niczem nie uszczuplą dochodów przedsiębiorców, boć oni dopiszą tylko

Widocznem tu jest, że o ile operetka lub tłusta farsa francuzka zapełnia krzesła, o tyle sztuka ludowa, komedia oryginalna lub dramat, przepelnia galeryę.

„Dwie sieroty“ odegrano na małej scenie naszej bardzo dobrze. Mieliśmy sposobność bliżej poznać panią Zawadzką, która występowała już kilka razy na tutejszej scenie, sobotnia zaś rola Henryki, jest chyba najlepszą z jej repertuaru.

Takie role najwięcej nadają się do charakteru i talentu pani Zawadzkiej i niemi powinna wzbogacać swój repertuar. Zbytecznie byłoby chwalić p. Majdrowiczową, jako Ludwikę. Kto zna tę sympatyczną i sumienną artystkę, ten wie, że rola Ludwiki jakby umyślnie dla niej była napisana, to też przez całe pięć aktów patrzyliśmy z przejęciem na nieszczęśliwą Ludwikę, tak doskonale, z taką prawdą i subtelnością w najdrobniejszych szczegółach odegraną przez panią Majdrowiczową. P. Puchniewska, jako Marya, i tym razem wykazała, że role charakterystyczne i dramatyczne zawsze znajduję w niej wyborną wykonawczynię. Pani Królikowska, stara żebraczka i p. Krolkowski, jako Piotr, wyborną grą pełną siły dramatycznej, niemało przyczynili się do powodzenia dramatu. Pan Czartoryski szlachetną i sympatyczną postać hrabiego de Vandroy odwożył bardzo dobrze, a pan Glogier, jako kamerdyner Picard, swym szczerym komizmem wśród najpoważniejszych, dramatycznych scen, pobudzał wszystkich do śmiechu.

== W niedzięłą powtórzono na żądanie publiczności wodevil p. t. „Fikalski“, przerobiony z niemieckiego przez p. Cyryla Danielewskiego.

Tym razem sztuka graną była o wiele lepiej, za wyborne zaś kuplety, śpiewane przez panią Puchniewską, pp. Glogiera, Danielewskiego i Czartoryskiego, oklaskom nie było końca, tak, że musiano po kilka razy powtarzać niektóre kuplety, szczególnie zaś własne pana Danielewskiego o volapüku. Rola Rubelmachera gorzej jeszcze była odegraną, niż poprzednio.

Jubileusz aktora. P. Puchniewski, korzystając z pobytu p. Mieczysława Krauze w jego towarzystwie, na uczczenie trzydziestoletniej jego pracy na scenie, ma dać benefisowe przedstawienie.

P. Mieczysław Krauze od dawna znany jest Radomiu, tu bowiem kończył gimnazjum, tu stawiał pierwsze kroki na scenie, a w końcu niejednokrotnie zjeżdżał do naszego miasta jako dyrektor teatru, z własnem, podówczas bardzo dobrze zorganizowanem i znanem w kraju towarzystwem dramatycznym.

Pamiętamy występy jego; a rola Franciszka w „Zbójcach“, była jedną z najlepszych kreacji tego pracowitego artysty.

Dziś, choć stargany pracą, nie porzucił jeszcze sceny, i jako aktor należy do towarzystwa p. Puchniewskiego.

Publiczność nasza nie pozostanie chyba obojętną dla tego weterana sceny polskiej i licznym zebraniem się na benefis pana Krauzego, da dowód swego uznania.

grosze te do cen swoich i chwilowo jedynie przyjmą pobór i kontrolę.

Wprost wyciągać rękę o składkę, sposób drażliwy i nieskuteczny, fałszywy wstyd kurczy nam często najlepsze chęci, dać rubla nie można, a kopiejek nie wypada. Dlaczego nie wypada? aż smutno odpowiedzieć, bo z pewnością dlatego, że oprócz fałszywego, nie mamy innego wstydu, chyba już koniecznie przysięgą do ściany, to za ciętym szlakiem można dać złotówkę.

Skorzy jesteśmy do wszelkich powitań, pożegnań, obchodu rocznic i przeróżnych okazji, zawsze przy biesiadnym stole ze składkowym nakryciem, powitamy więc nie biesiadę, ale najskromniejszą ofiarę tę młodzień, która przez nas jedynie może się doczekać lepszych czasów, bo im więcej będzie w przyszłym pokoleniu nauki, tem więcej znajdzie się podstaw do organicznej, odradzającej, wielkiej pracy społecznej.

O zwykłych koncertach, zebraniach i zabawach na powyższy cel nie piszę, bo niezawodnie już się za tem krzątają, tylko dlaczego tak późno, dlaczego po złowrogim terminie jeszcze jednych wydała?

pan.

Brak wychowania. W sobotę, w czasie przedstawienia „Dwóch sierot“ w naszym teatrze, jakiś przywoicie ubrany młodzieniaszek, w siódmym rzędzie krzesel, zwracał na siebie powszechną uwagę niesforne zachowaniem się podczas gry artystów.

Tuste docipcy i dwuznaczniki, wypowiadane na głos, zmusiły siedzące obok niegrzecznego młodzieńca, dwie poważne kobiety do przejścia na drugą stronę sali.

Mimo to przez cały czas przedstawienia młodzieniec ów zdradzał zupełny brak wychowania i szacunku dla otaczających go osób.

Ś. p. Franciszek Karcewski, b. oficer b. wojsk polskich, mianowicie I-go pułku Krakusów, zmarł w 83 roku życia, dnia 11 b. m. w Budkowie, pow. Opoczyńskim.

Drugie posiedzenie komisji sanitarnej m. Radomia odbyło się w zeszły poniedziałek. Na takowem rozpatrzone naprzód i zdecydowano kilka kwestyi ogólniejszej natury, jako to: kwestye rynien zlewowych, które winny być metalowe, poprawy bruków i rynszoków w dziedzińcach, oraz kwestye dezynfekcji w domach prywatnych.

Następnie przystąpiono do wysłuchania sprawozdań z czynności oddzielnych komitetów rewirów; przyczem okazało się, że większość z nich, czynności te już rozpoczęła niektóre nawet bardzo szczegółowo i pracowicie, mniejszość zaś do czynności tych jeszcze nie przystąpiła.

Przyszłe posiedzenie oznaczone zostało na następny poniedziałek.

J.

Samozwaniec. Od czasu do czasu ukaże się w naszym mieście jakie podejrzane indywiduum, przybierające cudze, najczęściej znane wszystkim nazwiska.

Niedawno jakiś jegomość przez kilka dni odgrywał w Radomiu rolę Noskowskiego, i dopiero znajomy, czy też kolega Noskowskiego zdemaskował samozwańca; dziś znowu pewne indywiduum, prowadzące życie hulawcze po handkach i knajpach, rekomenduje się nieznanym jako autor „Czartowskiej Ławy“.

Nawet posyła liściki do różnych osób, podpisując się: „Galasiewicz artysta teatru“.

Ludzie chorzy umysłowo, częstokroć przez długi czas lubią przybierać nazwiska znanych osobistości, lecz w jakim celu człowiek, zdrowy na umyśle, odważa się używać cudzego nazwiska, to dotąd przynajmniej, pozostaje dla nas zagadką.

Po warszawsku. We czwartek, w rynku w czasie największego ruchu na targu jakiś łotrzyk nagle wyrwał z rąk pani M. portmonetkę z 8 rs., a zanim ta oprzytomniała, rzeźmieszek zniknął już w tłumie przekupniów.

Złodzieje tutejsi idą więc naprzód, z postępem.

Dentystka. Jedna z nadobnych radomianek, jak się o tem właśnie dowiadujemy, w tych dniach opuszcza nasze miasto i udaje się do Wiednia w celu studyowania zawodu dentystycznego w tamtejszym instytucie dentystycznym. Powodzenie, jakim się cieszy jedyna, jak dotychczas, kobieta-dentystka w Warszawie, pani O. S., zachęciło młodą naszą rodaczkę (nazwiska wyjawiać nie jesteśmy upoważnieni) do poświęcenia się dentystyce. Nie możemy, jak tylko przykładać temu zamiarowi.

Śmierć kurom wypowiedział ktoś na naszej stacy kolejowej, bo oto od kilku już dni wszystkim gosposiom, zamieszkującym domki przy stacy, drób zdycha.

W jednym dniu pani A. straciła 12, a pani M. 18 kur.

Wiadomo z jaką gorliwością skrzętne gosposie zajmują się hodowlą drobiu, strata więc na raz tylu czubatych kószek, wywołała nieopisany lament pomiędzy temi paniami.

Postanowiły zatem bacznie śledzić, gdyż podejrzują kogoś o trucie im drobiu.

W osadzie Rakowie, jak wiadomo czytelnikom naszej gazety, w sierpniu r. b. było kilka podpalen, skutkiem których spłonęło 132 budynków.

Otóż obecnie korespondent z pow. Opatowskiego donosi, „Dniownikowi Warszawskiemu“, iż administracja miejscowa zwróciła na te podpalenia szczególną uwagę, dzięki czemu winowajcy zostali wykryci. Okazało się, że podpalenie było aktem zemsty pewnego Żyda; że Żydzi rakowscy spodziewali się tej zemsty i próbowali nawet wykupić się od niej, lecz obawy swe ukryli przed władzą.

Podpalaczem był Żyd, do niedawna pełniący obowiązki rzeźnika rytualnego. Rzeźnik ten, któremu dowiedziono, iż miał z pewną Żydówką nieprawne stosunki, uznany został przez współwyznawców swoich, za nieczystego i wszystko miego z bydła, które zarzynał, także uznane zostało za „tre-fne.“ Słowem, pan rzeźnik strefił całe miasteczko i za to pozbawiony został swojej posady.

Shańbiony tą dymisją i pozbawiony środków do życia, ex-rzeźnik postanowił zemścić się. Żydzi chcieli mu dać świadectwo, że dobrowolnie opuścił swoje stanowisko, oraz zebrali dla niego 350 rubli składki, byle się tylko nie mścił, lecz on tego przyjąć nie chciał i zaprzysiągł zemstę. Zaprzysięgli ją również jego krewni i przyjaciele i takim sposobem prawie cała osada z dymem poszła.

Sledztwo sądowe wykryje zapewne bliższe szczegóły tej zbrodni.

Z KRAJU

Album literatów, dziennikarzy i redaktorów warszawskich zamierza wydać jeszcze w ciągu roku bieżącego firma fotograficzna Leonard i sp. Każdy wizerunek zaopatrzony będzie krótką wzmianką biograficzną.

Środki przeciw cholery. Celem zorganizowania na granicy austriackiej w punktach, w których znajdują komory celne, dozoru sanitarnego nad pasażerami, przebywającymi granicę, dla przeszkodzenia zawleczeniu cholery, wydelegowany został, jak donosi „Warsz. dniew.“ przez ministerium finansów rz. r. st. Jezuczewskij i udaje się do guberni lubelskiej, radomskiej i kieleckiej. Wydelegowany urzędnik ma przy pomocy naczelników powiatów pogranicznych urządzić punkty obserwacji sanitarnej jak najmniejszym kosztem i tylko tam, gdzie znaczniejszy ruch pasażerów będzie tego wymagał.

Jednocześnie gazeta lekarska „Medycyna“ z powodu grożącej nam epidemii przypomina pp. lekarzom jak ważnym jest powzięcie wiadomości o pierwszych przypadkach cholery, lub nawet choleryny, zaleca tedy ściśle wykonanie rozporządzeń władzy, która nakazuje zawiadomienie urzędu lekarskiego o każdym pacjencie, który na chorobę zaraźliwą, a zatem i na cholere zapadł. Metoda ukrywania, pierwszych przypadków cholery, żeby ludzi nie straszyle, według zdania „Medycyny“, okazała się nie tylko bezużyteczną ale nawet szkodliwą. Lepiej znać niebezpieczeństwo i mieć się przed niem na baczności, niż je zataić.

Sacharyn. Nowy ten produkt chemiczny powołany może do zastąpienia cukru krystalicznego, zjawil się w Warszawie jako zaprawa do konserw, nadając im potrzebną słodycz. Sacharyn ma niebawem ukazać się w handlu, jako nowość gastronomiczna. Otrzymywany ze smoły drzewnej, wynaleziony w Czechach, jest bardzo krystaliczny i o wiele słodszy od cukru buraczanego.

Ograniczenie przywileju. „Kur. Warsz.“ donosi: Jak wiadomo, wydzierżawianie propinacyi i utrzymywanie karczem i szynków po wsiach i osadach, wyznawcom starego zakonu prawem jest wzbronione.

Jedyny wyjątek stanowił izraelita Cohn, który otrzymał przywilej dzierżawienia wiejskich propinacyi.

Korzystał on też z tego przywileju na wielką skalę, oprócz bowiem nader zyskowej propinacyi w gminie Miociny pod Warszawą, wydzierżawiał w całym Królestwie po kilkaset takich propinacyi i w kontraktach dzierżawnych wszędzie figurowało nazwisko Cohna.

Była to jednak symulacja, gdyż *de facto* w karczmach osiadali współwyznawcy przywilejowego, płacąc mu za utrzymaną plenipotentę i fikcyjny tytuł dzierżawny umówioną sumę.

Nie dziwnego, iż dzięki tej manipulacji rodzina Cohnów doszła do znacznego majątku.

Obecnie jednak przywilej uległ ograniczeniu.

Postanowiono bowiem, iż Cohnowi wolno dzierżawić wiejskie propinace, lecz zarazem musi sam prowadzić wyszynk trunków lub przez szynkarzy chrześcian, a osiadanie izraelitów po karczmach, stosownie do obowiązującego prawa, stanowczo na przyszłość zostało wzbronionem.

Z Krakowa. W myśl uchwały senatu akademickiego odbyło się w d. 7 b. m. uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie jagiellońskim i oddanie urzędowania nowo wybranemu rektorowi prof. hr. Tarnowskiemu.

Po odbytem nabożeństwie, profesorowie z uczniami i publicznością udali się do sali gimnazjum nowodworskiego,

gdzie się odbyło uroczyste posiedzenie. Na estradzie zasiadł nowy rektor prof. hr. Tarnowski, ustępujący rektor prof. Zepkowski, tudzież dziekani wydziałów. Pierwszy zabrał głos prorektor Zepkowski, który odczytał obszerne sprawozdanie z ruchu naukowego w uniwersytecie w ubiegłym roku, zaznaczając szczegółowe prace, ogłoszone w ciągu roku przez profesorów i docentów uniwersytetu, tudzież podając do wiadomości fakta bezpośrednią z uniwersytetem mające łączność, jak nabycie gmachu dla drukarni uniwersyteckiej, stan budowy nowego uniwersytetu, uzupełnienie klinik i t. d. Po odczytaniu tego sprawozdania złożył prof. Zepkowski urzędowanie w ręce nowego rektora hr. Tarnowskiego, przemawiając doń formułą łacińską: *Accipe sceptrum regiminis, catenam dignitatis, annulum sponsialem, quod faustum fortunatumque sit.*

Objawszy insygnia władzy rektorskiej przemówił krótko prof. hr. Tarnowski, a następnie miał wykład o Pawle z Bradewa, jednym z rektorów uniwersytetu jagiellońskiego, który przed soborem w Konstancyi wystąpił z energicznym pismem przeciw roszczeniom krzyżackim.

Powiat gnieźnieński w W. Ks. Poznańskim, który uchodził dotąd za niezdobyty dla Niemców twierdzę, zaczyna tracić swój odrębny polski charakter. Rząd pruski zakupił już w tym powiecie na cele kolonizacyjne majątki Komorowo i Łubowo; dwie inne wsie Ruchocin i Sokolniki ofiarowali komisji kolonizacyjnej na sprzedaż... właściciele polscy. Sokolniki sprzedał rządowi jakiś p. Kruszyński, ten sam, który niedawno temu domagał się o polską pisownię swojej wioski. Niemcy cieszą się oczywiście i drwią z takich „patriotów“.

ZE ŚWIATA.

Pszensica argentyńska. Uprawa pszenicy w Argentynie znacznie niebawem rolnikom Europy robić konkurencyą, podobnie jak już zrobiła uprawa pszenicy w Indyach wschodnich. Wedle sprawozdania amerykańskiego generalnego konsula Becker'a w Buenos-Ayresie, uprawiono w tym roku w Rzeczypospolitej Argentyńskiej 1,717.000 akrów pszenicy, a ponieważ Argentynia obejmuje przestrzeni 1,200.000 mil angielskich kwadratowych i posiada ziemię przeważnie urodzajną i łatwą do uprawy, spodziewać się zatem można, że uprawa pszenicy przyberze w tym kraju bardzo szerokie rozmiary.

Śmiertelność na drogach żelaznych w Anglii. Liczba wypadków nieszczęśliwych na drogach żelaznych w Anglii znacznie się zmniejszyła w roku ubiegłym (1885). Ogólna liczba zabitych na wszystkich drogach w ciągu roku wynosi 957, liczba zaś rannych 3.467; w tej liczbie znajdowało się 102 zabitych i 1.129 rannych pasażerów, reszta zaś byli oficyjaliści dróg. 51 wypadków należało do samobójstwa. Ogólna liczba przejazdów, wyjąwszy podróże za biletami sezonowymi i bezpłatnymi, wynosi w roku tym 697,213.031. Ztąd jeden zabity pasażer wypada na 6,835.421 podróżnych, a jeden ranny na 617.549. Ogółem wypadków i pociągami było 60, gdy w roku poprzedzającym było ich 105.

Zmniejszenie ilości wypadków nieszczęśliwych przypisuje się, oprócz dbałości służby, przeprowadzeniu nowych linii kolei żelaznych, rozszerzeniu i uporządkowaniu niektórych stacyj, większemu zastosowaniu sygnałów elektrycznych i ulepszeniom w budowie wagonów.

Z czasów okupacji Sandomierza przez Austryaków.

Ogromnemi dobrami biskupów krakowskich, które obszarem równały się udzielnemu księztwu, zarządzał jeden z prałatów kapituły krakowskiej. Pan to był dumniejszy od samego księcia Siewierskiego Sołtyka (bo taki tytuł w rze-czach świeckich nosili biskupi krakowscy), żyjący hojnie, wspaniale, lubiący się otaczać licznym dworem i jak to każdy pan, mający swoje różne kaprysy i fantazyje.

Wcześniej dogadzając swej bezmiernej próżności, wyrobił sobie w Rzymie tytuł szambelana tajnego dworu papieżkiego, co dawało mu prawo do noszenia fiołotów, biretu czerwonego, oraz innych dystynkteryj, w które rad się ubierał.

Można sobie wystawić jak taki dygnitarz, *alter ego* biskupa, mile przyjął wiadomość, że na mocy wątpliwych praw korony węgierskiej do Halicza i Włodzimierza, Austrya

przy okazji zabierze Sandomierz i całe terytorium Rzeczypospolitej po Bug i Pilicę“).

Gniew jego nie miał granic, tembardziej, iż, jak mówiono, cesarz Józef II., chociaż filozof, mamona wszakże nie gardzi i niebawem przedsięwzięciem konfiskatą dóbr kościelnych, stanowiących jedną czwartą część okupowanego kraju. Jeszcze dotkliwszą była wiadomość, że wojska austriackie wchodzić zaraz do Sandomierza, a najdotkliwszem przysłanie kwatermistrzów z pułku huzarów węgierskich, dowodzonych przez hr. Palfy, z żądaniem kwatery w samym pałacu biskupim.

Trudna rada, położenie było bez wyjścia, z władzami wojskowemi walka nierówna, trzeba było na wezwanie dowódcy pułku, wszystko na przyjęcie jego przygotować.

Uległy na pozór prałat, któremu ta wrzawa obozowa pod jego oknami wkrótce się uprzykrzyła, nosił się z planami zemsty przy nadarzonej sposobności, a nie mogąc nie lepszego obmyśleć, kazał skrycie krawcowi dla swoich sześciu lokai w miejsce liberyj porobić mundury, zupełnie do huzarskich podobne. Poczem zaprosił hrabiego Palfiego z oficerami na obiad do siebie.

Madziarzy, ujrawszy tę arlekinadę i poprzebieranych za huzarów fagasów, wściekłym zawrżeli gniewem, jednak ze względu na rozkaz, wydany z sfer najwyższych, a ściśle i surowo przestrzegany, by się grzecznie, spokojnie zachowywać, nie mówili i w milczeniu ponurem siedząc, trawili zniewagę. Aż nakoniec po kilku toastach podochocny półkownik ośmielił się siedzącemu obok gospodarza zapytać, co miał za cel, ubierając tak dziwacznie swoją służbę.

— Ha! — odrzekł, śmiejąc się prałat — podobają mi się niezmiernie te wasze barwy i szamerunki. Zresztą — dodał — *wszak to i to liberya!*

Byłoby się może skończyło na nieprzyjmowaniu więcej zaprosin do domu, tak mało szanującego prawa gościnności, bo Palfy, człowiek stary, siwy jak gołąb, przeto wytrawny, nie na ten koncept nie odpowiedział, przygryzł tylko wargę i z cicha po węgiersku zakląwszy, wstał od stołu, pożegnał się i wyszedł ze wszystkimi, ale młodzież z jego pułku, sami panice, należący do najpierwszych rodzin korony św. Stefana, nie mogła zapomnieć tego butnemu prałatowi i postanowiła zniewagę swą powetować.

Cóż tedy robią? Oto ubierają cyrulika pułkowego w taką samą fiołetową faldziastą suknię i biret czerwony, jakie nosił szambelan tajny papieżki, a nazawieszawszy na nim różnych insygnij jego rzemiosła, uzbrowiwszy go w olbrzymią mosiężną syrenkę, kazali tak przechadzać się po rynku. Niedługo z okien swego pałacu prałat dojrzał całą tę maskaradę na którą się zbierały tłumy gapiów ulicznych; szle więc list do pułkownika z ostrzem wyrzutami, groząc, że się będzie skarżył, na co mu hrabia Palfy grzecznie odpowiada:

— Wszak Monsignore sam do tego upoważniłeś, mówią, że to wolno, *bo to i to liberya!*

Prałat, zagniewany do najwyższego stopnia, szle skargę do nuncjatury. Rzecz się oparła aż o samego cesarza, który cały spór załatwił decyzyą własnoręczną na podaniu.

„Jeśli mój pułk huzarów węgierskich nie dopuścił się jakich innych weksacyj, sprawiedliwość każe wyznać, że tak skarżący, jak i oskarżony, obaj mieli racya, mówię: *wszak to i to liberya!*“ Zresztą wszyscy zostajemy tylko na służbie u Boga, który nas wedle zasług naszych karze i płaci, wyraz więc służący, nie ubliżającego dla człowieka niema“.

Tak zdecydował cesarz-filozof, zakrystyanem przez Fryderyka Wielkiego zwany, za to, że srebro, złoto i klejnoty z wielu kościołów na rzecz skarbu państwa pozabierał. Nasz szambelan wszakże nie przyjął tak filozoficznie klęskę, którą sam niewczesnym żartem wywołał, bo rozchorowawszy się ze zmartwienia, niedługo potem umarł.

W.

*) Na mocy traktatu rozbiorowego z r. 1772.

Wiadomości polityczne.

Radom, 12 października 1886 r.

Ogólne położenie polityczne Europy w niczem się dotychczas nie wyjaśniło; wszędzie jednakowe wabanie się w wypowiedzeniu ostatniego słowa, w istocie jednak nikt

nie pragnie wojny, a pokój ten zbrojny, może jeszcze przeciągnąć się czas jakiś. Wiedzą o tem giełdy, dla tego pozostają spokojne, przez co i rubel nie doznał w kursie zmiany, pomimo chwiejnego usposobienia.

Słynna mowa Churchilla, która miała coś nam dać jakby program polityki angielskiej, nie pouczyła nas niczego, jakkolwiek pochodzi od męża stanu, który właściwie tą polityką kieruje. Pełno tam przesady, przechwałek, fanfaronady, zadziwiającej, bo płynie z ust męża, uchodzącego w swoim kraju, za wielką zdadność dyplomatyczną.

Któż n. p. uwierzy, że Anglia nie kto inny, wyswobodziła półwysp bałkański z jarzma tureckiego i obdarzyła te ludy swobodą? Ztąd „Mosk. Wied.“ słusznie się dziwią, iż się nie znalazł jaki Irlandczyk, co by wśród mowy zawołał:

„Obrońco wolności narodów, coś sobie postawił za godło ich niepodległość, czemu tak uporczywie swobód odmawiasz nam, irlandczykom? Zamiast się troszczyć o niepodległość Bulgarii i Serbii, lepiej pomyśl o niezależności Irlandii, wszakże to bliżej, pod ręką.“

Tego to Churchilla, gazety wysłały do ks. Bismarka, następnie do ks. Battenberga i p. Kalnoky. Agencja północna wieściom tym zaprzecza, gazety wiedeńskie jednak ponownie zapewniają, że lord podróżuje, tylko przemienia nazwiska, podając się to za Stratforda, to znowu za Spencera. Trudno tu dojść prawdy, jakkolwiek niektórzy w tej podróży Churchilla chcą widzieć przygotowania, do przymierza Niemiec z Anglią, do czego przystąpiłyby i Włochy niezawodnie; przymierza, mającego jedynie na celu nie dać nikomu zamieścić pokoju Europy.

Jakkolwiek zawsze starannie oddzielamy opinie i poglądy prasy, od tego o czem zamyśla, lub zrobić zamierza dyplomacya, to jednakże od czasu, gdy ks. Bismark przez swoje organa, dosyć ostro i szorstko wypowiedział, iż nie wszystko co się dzieje, mu się podoba, a nie stać się nie może takiego, co by pogwałcało w czemkolwiek uchwały kongresu berlińskiego, wiele gazet różnych krajów odrazu ton swój zmieniło.

Na wiadomościach dziwnie sprzecznych z sobą, tak że ich pogodzić trudno, także nam nie zbywa.

I tak: mamy wiadomości przez Rumelię, że baron Kaulbars w swej statystycznej podróży przyjmowany jest bardzo serdecznie, ludność wszędzie pragnie poddać się woli Najjaśniejszego Pana. Telegram z Płewny donosi, że generał

Kaulbars po przybyciu tam, oświadczył deputacyi doń przybyłej, jaka jest wola cesarska, na co członkowie deputacyi odpowiedzieli, iż potrzebują czasu do zastanowienia, poczem generał odjechał do Sistowy i Ruszczuku.

Dalej piszą, że regencya Bulgarii wysłała okólnik do mocarstw, przedstawiając, iż podróż Kaulbarsa obraża niepodległość Bulgarii, a organa dyplomatyczne najbardziej odpowiadają, że taka podróż statystyczna zbyt mało znaczy, aby dla niej potrzeba było zwoływać konferencyę mocarstw, której myśl zawsze w głowach polityków kiełkuje. Zapewnie trzej oficerowie z Szumli, co zapominając karność wojskowej, oświadczyli się za przyjęciem propozycyi Kaulbarsa, prosili o przebaczenie regencyi.

Siedmiu kapitanów, szesnastu poruczników i czterdziestu junkrów za karę rozmieszczono jako prostych żołnierzy po rozmaitych pułkach.

W Dziurdzewie przed wielkiem zebraniem ludowem Zachary Stojanowicz odczytał telegram, iż ks. Aleksander gotów powrócić, byle go na nowo powołano i że Anglia popiera tę jego kandydaturę. Stoi to w zupełnej sprzeczności z niedawnymi wiadomościami z Jugenheimu o usunięciu się księcia od życia publicznego raz na zawsze.

„Książę Aleksander! albo Rzeczpospolita!“ ma być hasłem w Sofii. Anglicy wciąż obiecują pożyczkę regencyi pieniędzy, ale dotychczas grosza nie dali.

Mieszkańcy wyspy Krety, z oburzeniem przyjęli wiadomość, że Anglicy mają się w niej usadowić, jakkolwiek po większej części są to Grecy.

Nie wyspę Taos, ale port Mityleny ma flota angielska obrać na swoją stacyą morską.

„Now. Wr.“ głoszą, że Anglicy byli w zamiarze kupienia od Szwecyi wyspy Gotland, by mieć podstawę do działania na Bałtyku przeciw Rosyi.

Zaburzenia w Indyach zaczynają niepokoić Anglików, przybrały one charakter nienawiści religijnych. Mahometanie niszczą świątynie hindusów, hindusy nawzajem meczety machometanów, wojska rządowe przy poskramianiu rozruchów doznały porażki.

Publicyści, jak w tej chwili, wiele się zajmują projektowanymi przymierzami. Lord Rosbery na obiedzie u Rotzylida, miał powiedzieć, że szczerze przymierze Anglii z Niemcami, odrazu przetrnie zamiary Rosyi, a ubezwładni Francję,

któraby nie wytrzymała wojny z Niemcami, Włochami i Anglią. Cały jej handel w Hawrze, Marsylii, Bordo byłby znieszczony w ciągu miesiąca; ściśle przymierze, z bogatą Anglią, jest zadatkami, powszechnego dla ludzkości pokoju.

Poniedziałkowy „Kurier Codzienny“ pisze, iż nadeszła dla kanclerza ostateczna chwila, zrzucenia obłudnej maki rusofilstwa, aby w zgodzie z opinią pism szczerze rosyjskich wyznać, że dla interesów niemieckich okłamywał publiczność świata, zamyślając o czem innym zupełnie.

Ostatnie wiadomości z Sofii 10 października donoszą, że ukazała się broszura, która radzi na księcia Bułgarskiego generała Ignatiewa, lub innego prawdziwego przyjaciela południowej słowianizmy.

TELEGRAMY.

Paryż, 11 października. „Republique Francaise“ powiada, iż daremne są usiłowania pokłócenia Francji z Włochami z powodu morza Śródziemnego, a w szczególności z powodu Tryopolisu. Jeżeli Włochy zechcą zająć Tryopolis, Francja im w tem przeszkadzać nie będzie.

Wiedeń, 11 października. Uwieczonych anarchistów oddano sądowi. Pięciu z nich usiłowało odebrać sobie życie; trzem samobójstwom przeszkodzono. Na prowincyi liczne aresztowania. Główni uczestnicy spisku figurowali już w sprawie Merstallinger'a. Zabrane u nich listy dowodzą, że kierownicy spisku przebywają w Wiedniu. Projektowano zamach na rezydencyę letnią cesarza w Schönbrunn, tudzież na most kolejowej Elżbiety.

Sofia, 11 października. Wybory w całej Bułgarii wypadły w duchu rządowym. Wszyscy członkowie regencyi i ministerium są wybrani. W Szumli przyjęli barona Kaulbarsa wysłannicy ludności w liczbie 1.500 i wręczyli mu adres, wyrażający zaufanie do rządu tymczasowego.

W Ruszczuku 250-ciu notablów złożyło Kaulbarsowi oświadczenie piśmienne, w którym powiadają, iż rząd tymczasowy, złożony z patryotów, działa zgodnie z dobrem kraju, działania zaś przyjaciół Cankova mogą spowodować nieszczęście na Bułgarię.

Memoryał uznaje konieczność przedsięwzięcia wyborów i ukarania oficerów. Wyraża nareszcie uczucia żywej wdzięczności dla Rosyi. Wykryto nowe knowania w Sofii i Bursasie; wielu spiskowych aresztowano.

Petersburg, 12 października. Wszystkie dzienniki tutejsze tracą nadzieję uspokojenia Bułgarii dotychczasowymi środkami i sądzą, że zwrot stanowczy w tym kraju nie może być już na długo odkładany. Oficerowie bułgarscy Dmitriew, Pakow i Kowalow, którzy byli uczestnikami w zrzuceniu księcia Battenberga, a także Tianków, szef sztabu załogi Szumli, przyjechali świeżo do Petersburga. Dziennik „Inwalida Rosyjski“ donosi, że w dniu 8-ym września (v. s.) wydane zostały dopełniające rozporządzenia na wypadek powołania rezerw armii i floty do służby czynnej.

O G L O S Z E N I A.

SKRADZIONO

u Mintzberga w Sandomierzu bilet premiowy pierwszej emisji seryi 5424 nr. 49. Z biletu tego nikt korzystać nie może, gdyż zrobiono gdzie należy stosowne zastrzeżenie.

Jadącemu koleją od Bzina do Radomia w dniu 7 b. m. wieczorem, na stacyi Jastrzab skradzioną została w wagonie torba skórzana czarna ze znajdującymi się w niej rzeczami, palto nowe syberyjskie, koloru oliwnego z atlasową podszewką, ubrania dziecięce, kurtki, oraz modlitewnik. Kto by odszukał lub wykrył gdzie takowe rzeczy się znajdują raczy łaskawieawiadomić p. Landaua w Radomiu, w domu własnym przy ul. Lubelskiej, za wynagrodzeniem.

Do sprzedania

DWOREK Z ZABUDOWANIAMI

tuż przy m. Przedborzu nad rz. Pilicą od kolei Warsz. Wiedeńskiej, stacyi Gorzkowice mil 3 od m. Radomska mil 3 od m. Końskich około 5 mil. Przy dworku piękny ogród owocowy i warzywny przestrzemi 6 mórg. Oddzielnie do tego należy gruntu mórg 19, z morgan przeszło łąki.

Wymienioną posiadłość z inwentarzem żywym i martwym, obsianym gruntem i kreścencyą właściciel odstępuje za 5000 rubli. Mogą być odstąpione za małą cenę i meble. Posiadłość ta może być nabyta oddzielnie t. j. sam dworek z ogrodami i inwentarzem, lub bez takowego, a grunt osobno.

Blizsza wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“, lub na miejscu w Przedborzu u właściciela W. Kamińskiego. 365-2-1

BIURO TECHNICZNE

DLA PORADY I ZLECEN

P. C. LUDWIK ROSSMANN i ZDZISŁAW DĄBROWSKI
INŻYNIEROWIE

Warszawa, ul. Chmielna, 32, między Marszałkowską i Bracką,

podejmuje się wszelkich prac w zakresie techniki fabrycznej; wykonywa projekty ulepszeń już istniejących i nowych urządzeń fabrycznych z szczególnem uwzględnieniem warunków korzystnego wyzyskania paliwa i pary. Przyjmuje zlecenia z techniką fabryczną w związku pozostające. Dostarcza przyrządy do kontroli służące. Blizsze objaśnienia udzielają się za zgłoszeniem piśmiennem lub osobistym

ELIKSIR OD BOLU ZĘBÓW

PASTA aromatyczna i PROSZEK do czyszczenia i konserwowania zębów i dziąseł, preparowana przez dentystę H. Judt, a aprobowana przez tutejszą radę lekarską.

Sprzedaż w Radomiu w składzie aptecznym i perfumeryjnym W-go Haertla.

9879 —1

H. Judt, dentysta,
ul. Przejazd nr. 11 w Warszawie

SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

KAROL L. WICKENHAGENA

poleca na nadchodzący zimowy sezon drzewo opałowe po następujących cenach. 1 sążeń półkubiczny drzewa twardego t. j.:

Dębowego, Grabowego, Olszowego lub Brzozowego Rs. 5 kop. 30

1 sążeń półkubikowy drzewa sosnowego Rs. 5 kop. —

Dobroć drzewa i rzetelna miara mam nadzieję, że i w nadchodzącym sezonie zadowolni Szanowną Publiczność.

Karol L. Wickenhagen,

JEST DO SPRZEDANIA

w powiecie opatowskim gminie Iwaniska, 28 mórg gruntu z budynkami gospodarskimi w okolicy leśnej.

Zgłoszenia poste-restante L. K. Opatów.

Podejmuje się wszelkich robót oraz posiada GOTOWE DRUKI

DRUKARNIA i LITOGRAFIA

A. Kurzątkowskiego.

w Radomiu

ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

Potrzebną jest

Bona Francuzka

do małych dzieci.

Blizsza wiadomość w Redakcyi.

Zawiadamia się Szanow. Publiczność, iż **Włoszczyzny suszonej**

zdatnej do przechowania bardzo długi czas po kop. 80 za funt dostać, można w składzie J. Szablickiego przy szosie Skaryszewskiej dom Mazurkiewicza oraz w sklepie sprzedaży owoców W-go Bratz przy ulicy Lubelskiej w domu p. Wagi.

P O W Ó Z

fabryki Gajera w Warszawie bardzo mało używany, jest do sprzedania w Ranachowie pod Zwoleniem.